

MERKURIUSZ REGIONALNY

PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE, SZYBA - NOWA SÓL

NR 8/ROK III

MARZEC 2009

ISSN 1898-262X

W Galerii Fotografii Artystycznej Andrzeja Kruszewskiego w Nowej Soli zarząd Nowosolskiego Towarzystwa Humanistycznego zorganizował noworoczne spotkanie (23 stycznia br.) połączone z wernisagem zbiorowej wystawy fotograficznej pod tytułem "Moje obrazy".

Noworoczne spotkanie Nowosolskiego Towarzystwa Humanistycznego

Spotkanie otworzył właściciel Galerii Andrzej Kruszewski między innymi omawiając wystawione prace. Prezes NTH Paweł Kope przypomniał działalność towarzystwa w minionym roku i zapowiedział nowe propozycje nowosolskich humanistów. Zebrani członkowie NTH i przybyli regionalni lubuscy obejrżeli prezentację na temat Merkuriusza Regionalnego ukazując jego działalność w trzecim roku jego istnienia połączone z promocją najnowszego numeru. Działacze kultury, twórcy, regionalni, nauczyciele i członkowie lubuskich stowarzyszeń podczas spotkania dzielili się swoimi doświadczeniami i opiniami na temat stanu kultury i współpracy z lokalnymi samorządami, a także swoimi planami i osiągnięciami w działalności społecznej. Ustalono te plany wspólnego przeprowadzenia działań o zasięgu ponadregionalnym promującym Ziemię Lubuską. Zapowiedziano zorganizowanie kolejnego spotkania dyskusyjnego z cyklu "Rozmowy

w Galerii" dotyczące rozwoju kultury w regionie.

Prace fotograficzne zaprezentowali: Paweł Kope, Marzena Jachimowicz, Andrzej Kruszewski i Wojciech Jachimowicz. Informacje na temat spotkania są również dostępne na stronie:

http://www.gazetalubuska.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20090125/LUBUSKA_24/771511750

Red.



Dylemat czy jest się właścicielem, czy pełni rolę w starostwie został rozstrzygnięty. Z zachowania urzędników tego organu na posiedzeniu Komisji Konsultacyjnej jasno wynika, że czują się oni wyłącznie czynnym dysponentem funduszy samorządowych.

Gogol by się u miał

Powołano komisję z nominacjami i szumem urzędniczym nie dopuszczając do wydarzenia przybyłego dziennikarza, a Wojewoda musiał w tej sprawie się wypowiedzieć przypominając o obowiązującym prawie prasowym, a Starosta się przeprosiny do redakcji.

Na posiedzenie Komisji Konsultacyjnej przygotowano gotowy, wydrukowany załącznik do opinii komisji zatytułowany: Wybrane dane z ofert w konkursie na wykonanie zadań publicznych w ramach „Programu Współpracy Powiatu z organizacjami pozarządowymi w 2009 roku”. Gotowy i adnych zmian nie dopuszczając ze strony zebranych przedstawicieli stowarzyszeń. Ma się rozumieć, że przedstawiciele obdarowanych stowarzyszeń z Komisji, murem stanęli za takim rozwiązaniem. Jeszcze ciekawszym w tym jest to, że po rozmowach w tej komisji nie przeprowadzono głosowania, a słowo „konkurs” w nagłówku tabeli z rozdzielonymi pieniędzmi niczego nie określało, bo komisja została tylko zaangażowana do spotkania w zasadzie towarzyskiego.

Wyci to z jakiegokolwiek finansowania wydarzenia kulturalne o kilkunastoletniej tradycji i zasięgu europejskim

przyznając jednocześnie jakieś symboliczne kwoty na imprezki o zasięgu społecznego. Natomiast „sztandarowa” impreza starostwa została sfinansowana w 100% w kwocie 70 tys. zł i dla tego samego organizatora w innym paragrafie zafundowano 4030 zł. Sfinansowano coś tak ciekawego, jak nauka posługiwania się bronią adresowaną do młodzieży, albo przejazdki bryczki i zabawa taneczna, czy majówki z oprawą muzyczną. Jest też dotowana trzydniowa impreza rekreacyjna i wyjazd chóru do Niemiec. I to wszystko rękoma Komisji Konsultacyjnej, która rekrutuje się z grona „wybranych” stowarzyszeń i licznych uczniowskich klubów sportowych, bo wiele organizacji o wyborach takiego ciała nie zostało nawet poinformowanych.

A miała być w pierwotnym zamierzeniu współpraca ze stowarzyszeniami i rozwój kultury na terenie tzw. powiatu.

O to i koniec spektaklu. Pieniądzy rozdzielone, urzędnicy powiatowi zostaną zaproszeni na rozpoczęcie dofinansowanych imprez (szczególnie plenerowych) w celu uroczystego powitania na wstępie i odebrania podziękowań. A współpraca w ramach „programu” jest odhaczona i dalej możemy się spodziewać kolejnych wyborów. Red.

We wrześniu 2011 roku we Wrocławiu odbędzie się Europejski Kongres Kultury. W lutym br. na Uniwersytecie Wrocławskim zainicjowano jego przygotowania.

WROCLAW 2011

Europejski Kongres Kultury

Przy Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego powstał specjalny zespół, który rozpoczyna przygotowania do organizacji Kongresu. Obradom towarzyszą także wydarzenia artystyczne. Prawdopodobnie w tym czasie we Wrocławiu odbędzie się festiwal sztuki, którego charakter zostanie ustalony w najbliższych miesiącach.

Kongres będzie nie tylko rozmową intelektualistów, ludzi mediów i kultury, ale także artystycznym festiwalem i daje rok wrocławskim instytucjom kulturalnym na przygotowanie tego, co powinno być pokazane.

Nowosolskie Towarzystwo Humanistyczne wystąpiło do Marszałka Województwa Lubuskiego z inicjatywą powołania pod patronatem Pana Marcina Jabłoskiego komitetu organizacyjnego do przygotowania Lubuskiego Forum Kultury w 2011 roku. Istotą Forum powinna zamknąć się w postaci konferencji naukowej z szeroką dyskusją i opublikowaniem jej dorobku w formie wydawniczej i rozpowszechnionej na Europejskim Kongresie Kultury we wrześniu 2011 roku we Wrocławiu. Szczególnie chodzi o pokazanie dorobku naszego regionu w zakresie intelektualnym, wydawniczym, badawczym, ochrony dóbr kultury, dbałość o obiekty sakralne i zabytki wieckie. Nie można na pominięcie wybitnych osiągnięć literackich, upowszechniania kultury wysokiej i edukacji kulturalnej.

Swoje poparcie tej inicjatywy wyrazili już przedstawiciele lubuskich stowarzyszeń i Rektor Łucyńskiej Wyższej Szkoły Humanistycznej w Gorzowie.

Wojciech Jachimowicz

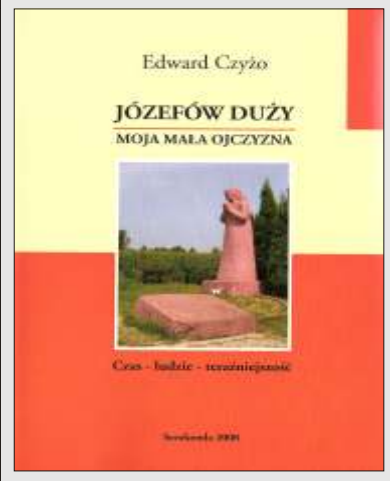
Lubuskie atrakcje

Nowosolski Uniwersytet Trzeciego Wieku zorganizował spotkanie z wybitnym lubuskim regionalistą dr Mieczysławem Wojeckim z Zielonej Góry. Wykład odbył się 12 lutego 2009 r., na który przyszli słuchacze NUTW. Wykład poświęcony był atrakcjom geograficznym, przyrodniczym, kulturowym i historycznym naszego regionu. Całość zilustrowana została przez prowadzącego pokazem wydawnictw, map i własnych zbiorów.

Ten wykład, według organizatorów, zapoczątkowuje cykl spotkań poświęconych szeroko rozumianemu regionalizmowi.

Ukazała się interesująca publikacja autorstwa Edwarda Czyżo zatytułowana „Józefów Duży moja mała ojczyzna” (Serokomla 2008).

Nowa publikacja regionalna



Autor na początku pisze: „na napisanie niniejszej publikacji złożyło się wiele przyczyn. Przede wszystkim szacunek i przywiązanie do ziemi rodzinnej. Józefów to moje miejsce urodzenia. Tu urodzili się i pracowali moi rodzice. Tu tkwi moje korzenie. Józefów to miejsce martyrologii ludności polskiej, która rozegrała się 14 kwietnia 1940 roku.”

Książka warta przeczytania, jest jednocześnie nie dokumentem czasu i hołdem autorowi do jego własnej ziemi. Publikacja opatrzona została wstępem dr Mieczysława Wojeckiego z Zielonej Góry. (Józefów Duży wieś położona w województwie lubelskim, w gminie Serokomla)

Red.

Legendy ko uchowskie

W wypełnionej po brzegi sali kameralnej ko uchowskiego „Zamku” (6 marca br.) uczniowie ko uchowskich szkół, na zlecenie realizowanego projektu „Kultura bliżej nas”, zaprezentowali przedstawienie „Legenda o Szczurołapie”. Instrukctorem prowadzącym zajęcia był aktor Rodzinnego Teatru Lalek „PINOKIO” Andrzej Diaków. Jednocześnie nie rozstrzygnięto konkurs plastyczny na projekt stroju lub kukielki bohatera literackiego występującego w „Legendzie o Szczurołapie” Izabelli Koniusz i w „Alchemiku” Wojciecha Jachimowicza. Rozstrzygnięto również konkurs literacki na napisanie scenariusza przedstawienia teatralnego do „Legendy o Szczurołapie” i „Alchemika”.

Udane przedsięwzięcie promujące regionalną literaturę zakończyło się sukcesem. Kilkadziesiąt prac plastycznych i literackich na dobrym poziomie stworzonych przez uczniów szkół powiatu nowosolskiego, daje satysfakcję organizatorom i uczestnikom. Całość zorganizowana została przez Bibliotekę Publiczną Miasta i Gminy Ko uchów. Red.



To puste miejsce ze znakami zapytania wzbudza coraz więcej zainteresowania wśród czytelników Merkuriusza, nadal pozostaje do wypełnienia wizerunkiem kandydata na przyszłego burmistrza Nowego Miasteczka. Warunki pozostają bez zmian. Osoba, która będzie tu prezentowana musi mieć realną wizję rozwoju gminy, mieć w polu widzenia cały obszar gminy i jej problemy bez względu na odległość od ratusza, powinna swoją funkcję samorządową traktować jako powołanie, a nie zawód i formę zarobkowania oraz widzieć, a nie nadzierać kryzys.

Wszystkiego co naprawdę trzeba wiedzieć, nauczyłem się w przedszkolu o tym jak żyć, jak postępować, współżyć z innymi, patrzeć, myśleć, marzyć i wyobrazić sobie lepszy świat. Robert Fulghum

Dlaczego do przedszkola?

Niektórzy ludzie twierdzą, że dziecko powinno pozostawać w domu tak długo jak to tylko możliwe, jak długo rodzice mogą siłą z nim zająć. Chciałabym podzielić się refleksjami jak wiele traci dziecko i jak dużo o nim zyska dzięki ciu do przedszkola. Nie na darmo rok 2008/2009 ogłoszony został Rokiem Przedszkolaka, a poprzednie stulecie nazywane było wiekiem dziecka (wiele osignięć w dziedzinie pedagogiki, wiele zmian w wiadomościach ludzi na temat rozwoju dziecka).

Bardzo ważną na początku edukacji przedszkolnej jest postawa rodzica, który jako pierwszy bierze „malował” wizję takiego przedszkola, istotne jest jego pozytywne nastawienie do nauczyciela, wiadomo, że proces adaptacji dziecka nie zawsze przebiega łagodnie, a uczucie dziecka do przedszkola w pewien sposób dezorganizuje na początku rytm życia rodzinnego.

Zadaniem nauczyciela i rodzica jest współpraca, która ułatwi klimatyzację w nowych, nieznanym dotychczas warunkach. Dziecko poczuje się bezpieczne, gdy dostrzeże, że jego potrzeby są zauważane, a jego emocje nie są lekceważone, a jest słuchane, potrzebne, ważne.

Wtedy dopiero, gdy zostanie zbudowany klimat zaufania, bezpieczeństwa możemy zająć się celami wychowania i wyznacznikami pracy przedszkola. Należą do nich:

- wspomaganie indywidualnego rozwoju dziecka we wszystkich sferach osobowości (intelektualno-duchowej, psychofizycznej, społeczno-moralnej) z wykorzystaniem jego wrodzonego potencjału,
- doprowadzenie dziecka do takiego stopnia rozwoju, jaki jest potrzebny do podjęcia nauki w szkole,
- wspomaganie wychowawczej roli rodziny, w której wspomniana współpraca między przedszkolem a domem (jasno celowi zadania),
- zabawa jako podstawowa forma aktywności dziecka,
- pomoc dzieciom w stworzeniu pozytywnego obrazu samego siebie oraz w zrozumieniu tych, którzy różnią się rasą i kulturą.

W ramach tych celów przedszkole pełni funkcje: opiekuńczą, wychowawczą, dydaktyczną i diagnostyczno-terapeutyczną.

Przedszkole wprowadza 3-latkę

w świat dotychczas mu nieznaną. Jako typowy egocentryk musi zmierzyć się z tym, że istnieje inne dzieci i ich potrzeby - zaczyna odbywać się proces socjalizacji malucha. Ponadto takie dziecko nabywa wiele innych umiejętności i wiadomości o otaczającym go świecie. Uczy się funkcjonowania w grupie równie nieczej, próbuje akceptować uczucia innych. Dobrze przygotowana kadra czuwa nad rozwojem dziecka, jego indywidualizacją, uznaje jego podmiotowość, na którą składają się takie czynniki jak: akceptacja uczuć, pomaganie w realizacji pomysłów dziecka, unikanie sankcji prowadzących do lęku, stawianie

zadań na miarę możliwości dziecka, wyrobienie poczucia odpowiedzialności, rozwijanie poczucia więzi społecznej.

Nauczyciel poznaje dobrze swoich podopiecznych, to on stwarza odpowiedni klimat wychowawczy i dydaktyczny. Czasami jako pierwszy odkrywa zdolności dziecka - dąży do ich rozwijania. Dostrzega również deficyty w rozwoju dziecka, a wtedy wspólnie z rodzicami stara się pomóc dziecku.

O dalszej, nieocenionej roli przedszkola w życiu człowieka w kolejnym artykule.

Agnieszka J. Drzejowska



W ostatni wieczór lutego odbył się wernis wystawy malarstwa i rzeźby by Zefirynej Kulczewskiej.

Galeria ożywiona

Przygotowana przez autorkę wystawa ożywiła zapomnianą galerię znajdującą się w holu Nowosolskiego Domu Kultury. Aranżacja przestrzeni wystawy została przez autorkę prac w interesujący sposób zaprojektowana i starannie wykonana, co nadało niepowtarzalnego klimatu temu wydarzeniu. Pomysł zaprezentowania dorobku znanej nowosolskiej malarki był na tyle trafiony, że przybyło na to spotkanie bardzo wielu mieszkańców miasta zainteresowanych tego rodzaju prezentacjami. Red.

W kołuchowskim „Zamku” otwarta została (13 lutego br.) bardzo interesująca wystawa zatytułowana „Anabaza IV”, pokazująca prace z papieru barwnie i cennie czerpanego. Autorem jest Władysław Klipka od ponad czterdziestu lat pracujący jako instruktor plastyczny.

Papier na „Zamku”

Prace wykonane w trzech zamkowych twórczo niezapomniany klimat, a wyjątkowo precyzyjna technika ich wykonania i podejmowana tematyka pozostawi niezatartą wrażliwość zwiedzającym.

Do roku 1997 autor pracował w Puławach, później w Zielonej Górze. Od ponad 25 lat opiekuje się Sekcją Tkactwa Artystycznego „Penelopa” przy Regionalnym Centrum Animacji Kultury, a także Grupą Plastyczną „Babie Lato” przy Zielonogórskim Odkrońku Kultury. Jest też członkiem Związku Literatów Polskich.

Red.



Dom Kultury w Gaworzycach (26 lutego 2009r.) był miejscem uroczystego otwarcia wystawy twórców ze Związku Polskich Fotografów Przyrody.

Wzgórza Dalkowskie i regionalni ci

Wojciech Kowalski i jego młodszy kolega Piotr Bober zaprezentowali prace fotograficzne pod wspólnym tytułem „ładami przeszło ci”. Pokazano przeszło pięćdziesiąt dobrych fotografii ukazujących ciche obiekty i detale architektoniczne z terenów Wzgórz Dalkowskich.

Prace twórców można zobaczyć na stronie internetowej ZPAF w okręgu wielkopolskim.

Otwarcie wystawy stało się pretekstem do spotkania regionalistów z pogranicza Dolnego Śląska i Ziemi Lubuskiej. W tym ważnym wydarzeniu uczestniczyli między innymi przedstawiciele Nowosolskiego Towarzystwa Humanistycznego.



Alicja Jachimowicz

Dania... kraj, choć niewielki, jest jednak interesujący na tyle, aby napisać do drugiego listu nie wyczerpujący tematu poprzednio.

Korespondencja z Aarhus

Gdy przeprowadzałam się tu, nie zastanawiałam się nad zdużeniem (bo takiego słowotwórstwa się dopuszcza). Dotyka to kadego, przede wszystkim czy po tygodniu, czy po pół roku kade zaczyna tu jeździć na rowerze, czy próbuje uczyć się

języka. To nieuchronne, ale tak niepostrzeżenie działa owa spokojna i chłodna kultura.

Język duński, z pozoru niemożliwy do wymówienia, ma jedną wielką zaletę, ucząc się go jesteście w stanie automatycznie zrozumieć także inne skandynawskie języki: szwedzki i norweski. Są one spokrewnione bliżej niż polski i czeski czy słowacki.

Skoro już o duńskich wpływach mowa, jednym z nawyków nabywanych tutaj przez kierowców jest oglądanie się przy skręcie w prawo. Po prawej stronie jezdni znajdują się tu bowiem ciężkie rowery, na których rowerzyści jadą czy prosto mają pierwsze prawo przed samochodami skręcającymi w prawo. Kierowców przyjeżdżających z zagranicy może to początkowo dezorientować i stresować.

Ciekaw i zarazem piękna tradycja uniwersytecka jest tu tradycja Fridaybar-ów. Czym więc jest ów Fridaybar? Wiadomo, że piątek jest dniem niezwykle ważnym dla studentów, kołcem zajęć i początkiem weekendu. A wiadomo, jak student wie tuje początek weekendu. Duńskie uniwersytety wyszły więc temu na przeciw organizując puby otwarte w piątki popołudniami w budynkach uczelni. Kade instytut ma swój własny Fridaybar, gdzie można od południa (a gdzieś tam nawet od rana) kupić niezwykle tanie piwo i spotkać wszystkich znajomych ze swojego kierunku. Fridaybar-y czynne są zazwyczaj do godzin wieczornych, stanowiąc konkurencję dla lokali komer-

cyjnych. Tak więc, zrzeszenie owych właścicieli klubów i pubów, pewnego razu, wypowiedziało swój wojnę Fridaybar-om, próbując zakazać sprzedaży alkoholu na uczelniach. Reakcją była odwrotna niż owi restauratorzy by sobie życzyli. Pierwszy i ostatni raz w historii studenci potrafili się zorganizować i ogłosić bojkot lokali komercyjnych. Nie mając innego wyjścia wszystkie zarzuty przeciwko Fridaybar-om wycofano i tradycja nadal kwitnie.

Jedyną różnicą polega jednak na tym, że naprawdę dobre piwo można wypić jedynie w Polsce. Jeśli więc po wycieczce i próbie lokalnych produktów browarniczych zawsze po powrocie do Polski i wypiciu prawdziwego piwa można odetchnąć stwierdzając, że ten złoty napój nadal smakuje tak samo.

A. Jachimowicz



Urokliwy zakątek w duńskim mieście Aarhus sfotografowany przez mieszkankę Łotwy studiującą na miejscowym Uniwersytecie - Anitę Zakę, czytelniczkę Merkuriusza Regionalnego.



Marcin Kuberka

16 stycznia 2009r. na Zamku Piastowskim w Krońskim odbyła się konferencja naukowa pt. „Archeologia rodowiskowa a Współczesność”.

Archeologia rodowiskowa a Współczesność

Było to kolejne spotkanie dotyczące badań archeologicznych na ziemi krosńskiej. Cykl zapoczątkowany został konferencją „Krosno w badaniach archeologicznych i...”, która odbyła się we wrześniu 2004 roku, nawiązywała do obchodów 1000-lecia pierwszej wzmianki o Krosnie.

Tematem tegorocznego spotkania była rola badań interdyscyplinarnych w badaniach nad dziejami regionu. Tematyka ta jest nieprzypadkowa, gdy nauki przyrodnicze stanowią nowy element uzupełniający wiedzę archeologiczną. Organizatorami konferencji byli: Marlena Magda-Nawrocka z Muzeum Archeologicznego Rodkowskiego Nadodrza, Stowarzyszenie Archeologii Rodowiskowej i Krosńskie Stowarzyszenie „Homo Artifex”.

Mieliśmy okazję wysłuchać wykładu profesora Bolesława Nowaczyka (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), który od szeregu lat prowadzi badania geologiczne i geomorfologiczne na terenie naszego województwa. Badania te pomogły archeologom poznać dzieje człowieka w epoce kamienia i w okresie trwania tzw. kultury Łużyckiej m.in. w Pomorsku i Wicinie. O badaniach nad szczątkami zwierząt i ich roli w historii człowieka na przestrzeni wieków mogliśmy się dowiedzieć z wykładu doktora habilitowanego Daniela Makowieckiego z Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Ciekawie zaprezentowany został popularny obecnie temat jakim jest udział człowieka w ociepleniu klimatu. Swoją wiedzę na ten temat przekazał dr Mirosław Makohonienko (UAM Poznań), który informacje o zmianie szaty roślinnej i klimacie pozyskuje m.in. dzięki badaniom pyłków roślin. Z kolei dr Iwona Hildebrandt-Radke (UAM Poznań) zaprezentowała szereg badań geomorfologicznych pomagających przy precyzyjnym datowaniu odkrywanych stanowisk archeologicznych na terenie zachodniej Wielkopolski.

Konferencję prowadzili Marlena Magda-Nawrocka i Marcin Kuberka, którzy przedstawili przykłady badań interdyscyplinarnych prowadzonych na terenie ziemi krosńskiej i w jej bliskim sąsiedztwie. Natomiast Społeczny Opiekun Zabytków Jerzy Szymczak oprowadził gości po odrestaurowanej części Zamku Piastowskiego, prezentując wystawy i historię Krosna Odrzańskiego.

Spotkanie wzbudziło zainteresowanie nauczycieli i uczniów szkół oraz słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Wśród gości znalazły się znamienite osobistości, takie jak Lubuski Wojewódzki Konserwator Zabytków, wiceprezes Nowosolskiego Towarzystwa Humanistycznego, przedstawiciele okolicznych muzeów, czy dyrekcje parków krajobrazowych. Swoją obecnością zaszczylicili również przedstawiciele instytucji turystycznych, lokalne media, społecznicy, a także politycy. O zainteresowaniu problematyką świadczyły pytania o publikacje z tej konferencji. W podsumowaniu konferencji dr Mirosław Makohonienko stwierdził, że idą zarówno archeologów jak i przedstawicieli nauk przyrodniczych czy innych nauk działających w Stowarzyszeniu Archeologii Rodowiskowej jest propagowanie osignięć współczesnej nauki szerokiej grupie społeczeństwa.

Marcin Kuberka

Wie si mieje

Drodzy czytelnicy!

Witam w krainie u miechu. Rok 2007. Wszyscy się cieszą, bo w Miłakowie powstaje Dom Gości. (No dobra, może nie wszyscy.) Dom Gości ma być hotelem, biblioteką, salą do wynajęcia, wiejską wietlic. Będzie się działo! Październik - huczne otwarcie. Można tworzyć bibliotekę z darów od przyjaciół, ci gamy lektury. Wie się bawi. Organizujemy pierwszy wiejski "opłatek" i "Podwieczorek dla ITAKI". Kilka razy w tygodniu sala wypełnia się rozbawionymi dziećmi i skor do pomocy młodzie. Sala i pokoje są wynajmowane. Jednak nikt nie ma pomysłu co zrobić, aby tak wielofunkcyjnym obiektem zajęł się gospodarz na etacie. Cały czas są tylko zapewnienia, a kto się postara, a dobrze by było... A przez pół roku umowa zlecenie. Od maja 2008 coś się działo.

Roboty interwencyjne - aby nie obciążać kosztami gminy. Brawo za oszczędność. Rok 2009. Od lutego nie ma gospodarza w Domu Gości w Miłakowie. U miechacie się? Nie - dziwne. No i co teraz będzie? Znowo etat z PUP-u? Na następne 9 miesięcy? Mia się, czy płaka? Młodzie, jak dawniej, okupuje przystanek, a dzie mi, kto by się przejmował. No cóż, zatrudnienie pracownika na podstawie umowy o pracę wiąże się ze sporymi wydatkami. Nie będzie docieka jak się mają takowe do nagród, które zapewne słusznie należały się pracownikom UM. Za dobrą pracę, dobrą płacą. Tylko mia się już nie ma z czego.

M. .



Osobliwość przyrody w okolicach Nowej Sól (foto: Mirosław Brych)

Kamienne krzyży pokutne występują niemal w całej Europie, od Austrii i północnych Włoch po Skandynawię i Wyspy Brytyjskie, od Francji po Kaukaz. Pochodzą z różnych okresów i różni się formami.

Kamienne krzyży pokutne w powiecie nowosolskim

Do niedawna krzyżom pokutnym poświęcano niewiele uwagi, gdy zarówno dla historyków sztuki, jak i etnografów stanowiły one margines zainteresowania. Było to o tyle zrozumiałe, że istotnie zabytków tych nie da się zaliczyć do rzeźby ludowej. Rzadziej może najczęstsza nazwa „rzeźby przypadków”, gdyż raczej nie kaździ morderca był rzeźbiarzem. Pomimo, że krzyży pokutne znajdują się niejako na pograniczu wielu dyscyplin

z rzeźbami narodziła zbrodni: miecze, kusze, noże, szylety, sierpy, widły nożycy; a na przełomie XVI/XVII w. z informacjami, kiedy i przez kogo został zabity), jako jeden z elementów kary za morderstwo. Prawo to przetrwało do XVII wieku. Taka praktyka karna wiadczyła o chęci załagodzenia zwyczajnego prawa krwawej zemsty. W XIII-XIV w. zemsta zamieniona na obowiązek zadouczynienia zamordowanemu i poszkodowanej rodzinie lub społeczności na podstawie umowy zwanej *compositio*.

W Polsce najstarszy taki traktat pochodzi z 1305 roku ze wsi Stanowice koło widnicy. Najstarsze ugody z terenu Ziemi Lubuskiej odnotowane są w starej kronice Gubina w roku 1453 i 1459.

Archiwalne dokumenty zawierające takie traktaty pojednawcze dowodzą, że na mordercę nakładano obowiązek m.in. wykonania i wystawienia kamiennego krzyża, czysto określając jego wysokość, miejsce i termin (w ciągu miesiąca, do roku, do określonego dnia), utrzymanie dzieci ofiary, wypłacanie wdowie główszczyzny, zwrotu kosztów leczenia, pochówku, zamówienia określonej liczby mszy w intencji zamordowanego, odbycia pielgrzymki do któregoś z sanktuariów, opłacenie kosztów postpowania sądowego łącznie z wypitym podczas procesu piwem. Porozumienia te, zawierane między zainteresowanymi stronami, przy udziale władz wsi, miasta lub przedstawicieli kościoła, wpisywano do ksiąg, a po wywiązaniu się z zobowiązań, uzupełniano wpisem o pełnej ich realizacji.

Pod koniec XVIII w. obyczaj stawiania krzyży pokutnych zupełnie znikł. Wolno stojące kamienne pomniki niszczyły czas i ludzie. Ich przydatność w charakterze materiału budowlanego wpłynęła na ogromną dewastację tych zabytków. Używano ich do budowy mostów, budynków, nawierzchni dróg, rzadziej wiekocielnych lub grupowano w wybranych miejscach. Później i nieskutecznie objęła je ochrona prawna zabytków na mocy ustawy z 1962 roku. Dopiero pod koniec lat 70-tych otoczono je większą uwagą i opieką, głównie ze strony zarządów miast i gmin, głównie z inicjatywy ojczyściej.

Obecnie w Polsce znajduje się ponad 700 krzyży pokutnych, za w województwie lubuskim 43 (w 30-tu miejscowościach). W powiecie nowosolskim jest ich tylko 9, które występują w sześciu miejscowościach: w Bytomiu Odrzańskim, Borowie Wielkim, Gołaszynie, Miłakowie, Mirocinie Dolnym i w Ługach.

Mieczysław Wojecki



Krzyż pokutny na szczycie kościoła w Ługach (foto: M. Wojecki)

naukowych takich jak: historia sztuki, etnografia, archeologia, prawo, teologia i innych, wydaje się słusznym zaliczenie ich do kategorii zabytków ruchomych archeologii prawnej (jej podwaliny stworzył u schyłku XIX w. Karol von Amira).

Do Polski zwyczaj wznoszenia kamiennych krzyży pojednania (zwanymi takimi krzyżami pojednania), których najwięcej jest na Śląsku (ok. 700), dotarł prawdopodobnie z Niemiec lub Czech. Krzyże te z reguły stawiane były na miejscu popełnionej zbrodni. Były to najczęściej okolice trudno dostępne: w wozy, lasy, pobocza dróg. Stawiano je także w miejscach widocznych, przy skrzyżowaniach dróg, w siedzibach gospodarkościołów.

W średniowieczu obowiązującym kodeks Hammurabiego (zasada „oko za oko, zęb za zęb”). Zabójstwo nawet nieumyślnie karano śmiercią z zastosowaniem najokrutniejszych tortur. Powszechnie obowiązującym było prawo wendety śmierci winnego lub jego bliskich czy dalszych członków rodu.

Od XIII w. zabójcom nakazywano wykonanie kamiennego krzyża (od XV w.

Federacja Borów Dolnośląskich

Pod koniec ubiegłego roku w Szprotawie odbyło się spotkanie inauguracyjne działalności Federacji Rozwoju Regionu Bory Dolnośląskie. Przedstawiciele organizacji, biznesu i osoby fizyczne podpisały deklarację programową. Federacja działa na obszarze Dolnego Śląska w rozumieniu geograficznym i historycznym, mogą więc do niej wstąpić osoby z województwa dolnośląskiego i lubuskiego.

Zakres planowanej działalności nowej organizacji jest bardzo szeroki. Federacja ma uzupełnić lukę w realizacji pomysłów, ponieważ mimo istnienia stowarzyszeń czy nawet lokalnych grup działania są z różnych względów ograniczone. Co ważne, mogą do niej przystąpić osoby fizyczne, które w wielu programach i projektach nie są traktowane poważnie i najczęściej nie mają szans na pozyskiwanie wsparcia. Liderem jest Zdzisław Lubas, były wójt gminy Wymiarki, zaś tuż obok animator działający na rzecz integracji i rozwoju regionu Borów Dolnośląskich. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele Nowosolskiego Towarzystwa Humanistycznego podpisując się pod deklaracją programową.

Obecnie w Szprotawie tworzona jest biblioteka Borów Dolnośląskich.

Więcej informacji o Fundacji Borów Dolnośląskich na stronie:

<http://borydolnoslaskie.winter.pl/federacjabory.htm>

Red



Pierwsze wizytówki nazywane biletami wizytowymi pisane tuszem na jedwabiu powstały w Chinach. Do Europy trafiły za sprawą podróży Marco Polo. Do Polski trafiły w XVIII wieku, a powszechnie zaczęły być używane przez posłów Sejmu Czteroletniego.

Moje hobby - bilety wizytowe

Były to ręcznie kaligrafowane i często ozdabiane, prostokątne kartoniki. Były to prawdziwe dzieła sztuki. Ręcznie wykaligrafowane nazwisko ozdabiała miniatura malowana przez artystę. Z czasem miniatury zostały wyparte przez grafikę przedstawiającą ozdobne ornamenty, widoki, posiadłości czy scenki rodzajowe. Naczelnik Tadeusz Kościuszko miał bilety wizytowe ozdobione wizerunkiem armat.

Pierwsze seryjnie drukowane bilety wizytowe pojawiły się na początku XIX wieku we Włoszech. Drukowano je kursywą, czyli pochylonym pismem, które do dzisiaj uważa się za najbardziej eleganckie.

Po II wojnie światowej wizytówki, jako przejaw zgnilizny arystokratycznej były lekko widziane. Teraz jest wręcz odwrotnie – brak wizytówki jest w złym tonie. O ile jeszcze znajomym można na swoje dane zapisać na kawiarzanej serwetce, czy poprosić o wpisanie do notesu, o tyle w sytuacjach oficjalnych jest to dla nich nieaktualne. Istnieją w zasadzie dwa rodzaje wizytówek: oficjalne z imieniem i nazwiskiem, stopniem lub tytułem, biurowym adresem i telefonem, prywatne z imieniem i nazwiskiem, adresem i telefonem.

Na nieco więcej fantazji można sobie pozwolić planując kolorystykę wizytówki. Najbezpieczniejszym polem czerpienia kolorystycznym jest czarny druk na białym papierze. Zestawienie takie jest podobno akceptowane przez wszystkie grupy społeczne. Eleganckim polem czerpienia jest zestawienie białego papieru i granatowego druku. Ten zestaw najlepiej wygląda na wizytówkach lekarzy lub osób pracujących w finansach. Zielony druk mówi o usługowości, pozytywnym podejściu do klienta. Szary papier odpowiedni jest dla osób reprezentujących wiat artystyczny. Zawody prestiżowe lubi akcenty ciemnoczerwone i morskie. Dobrze dobrana i zaprojektowana wizytówka skłoni osobę, którym jesteśmy dla nas, zadzwonienia i zaproponowania współpracy.

Dzi wizytówka pełni rolę business cards. Zakłady poligraficzne przez ciągłe się w pomysłach, oferując zainteresowanemu najrozmaitsze warianty jako kształtu, koloru, papieru, czcion-

ki, drobnych rysunków lub zdjęć. Jednak zasada mówi, że im bilet prostszy, tym bardziej elegancki. Według obowiązujących kanonów bilety prywatne mają wymiary 9 x 5 cm, kobiece 7,5 x 5,5 cm.

Moje zbiory:

Wizytówki zbieram od 18-tu lat, a mam ich około 12 000 sztuk, z tego około 3000 to policyjne i ipowskie (czytaj członków IPA International Police Association). Otrzymując je różnymi sposobami segreguję do klasowników z hasłami: parlamentarne, dyplomatyczne, rządowe, samorządowe, policyjne, ipowskie, wojskowe, inne służby mundurowe, nauczycielskie itd.

Najstarsze, nieco po ółkle bilety wizytowe, które otrzymałem mają około 100 lat. Zachowały się w starych księgach. Do swoich najcenniejszych eksponatów zaliczam bilet baronowej Marii Miłkowskiej wydany w końcu XIX wieku, wizytówkę z 1930 r. Ewy Varanki z Ostrowskich Bełzów, wnuczki Władysława Bełzy, autora słynnego wierszyka: „Kto ty jesteś? Polak mały...” (wykonany w drukarni we Lwowie), rok starsze wizytówki Adama Kowalskiego z Drohobycza i dyrektora szkoły rolniczej ze rody Włkp. Franciszka Perek.

Pozostałe, to otrzymane w ostatnich latach. Do cennych należą zwłaszcza bilety: byłego prezydenta RP (obecny przysłał foto zamiast wizytówki), premierów RP, marszałków Sejmu i Senatu, różnych ministrów, aktorów, profesorów np. Stefana Stuligrosza czy Jana Miodka (wizytówka w miodowym kolorze), wielu znanych polityków. Mam wizytówki kierownictwa Komendy Głównej Policji, również p. Marka Papyły z odręczną dedykacją (oba byliśmy w jednym plutonie podczas studiów w WSO Szczytnie). Do ciekawych wizytówek zaliczam te wykonane na drewnie,



Zdzisław Mirecki - z części swoich zbiorów

papierze czerpanym i w metalu, a także interesujące ze względu na formę, technik i treść np. dwustronne, ze zdjęciem, wielojęzyczne itp.

Należę do Klubu Kolekcjonerów Policyjnych pod patronatem IPA. W/g księgi "Polskie Rekordy i Osobliwości" tom 7-my z maja 2007 r. mam największy zbiór w Polsce (11 tys. szt.). Działając społecznie w wielu stowarzyszeniach, a jednocześnie nie mając tego hobby, tworzę tzw. image polskiej Policji i Polskiej Sekcji IPA. Z okazji 85 rocznicy powstania Policji Państwowej miałem w 2004 r. w Muzeum Policji w Warszawie wystawę wizytówek policyjno-ipowskich. W dniu 10 stycznia 2008 r. w galerii „Format” Biblioteki Miejskiej w Bolesławcu odbyło się oficjalne otwarcie wernisa u wizytówek w 25 tematach, w tym wizytówki policyjne i ipowskie. Informacja ukazała się m.in. w TELEEXPRESS-ie, gdzie zaliczono mnie do ludzi pozytywnie zakręconych z wpisaniem do „loży Full Kontakt (mam do wszystkich kontakt i namiary). Ukazał się też fotoreportaż w gazecie saksońskiej w Niemczech.

Wystawę można jeszcze zobaczyć na stronach:
www.mbp.boleslawiec.pl
www.boleslawiec.org

Zwracam się z prośbą do osób, które po przeczytaniu tego artykułu mają ochotę wzbogacić mój zbiór, o przysyłanie wizytówek na adres: Zdzisław Mirecki Komenda Powiatowa Policji, 59-600 Lwówek 1 ski, lub o kontakt: tel. 0604 424 188, e-mail: mireckiipa@go2.pl

Zdzisław Mirecki

XX Ogólnopolski Plener Malarski i Fotograficzny

20 czerwca 2009 roku odbędzie się XX Ogólnopolski Plener Malarski i Fotograficzny pod hasłem „Wzgórza Dalkowskie”.

Plener zorganizowany zostanie tradycyjnie w ogrodach Dworu w Szybie. Organizatorzy zapewniają dobre materiały malarskie i profesjonalnie zagruntowane płyty do malowania (p. dz. własne).

W programie:

- ✧ zwiedzanie kolekcji zbiorów w Dworze w Szybie,
- ✧ czytanie legend ze Wzgórz Dalkowskich,
- ✧ czas na malowanie,
- ✧ zdarzenia towarzyskie,
- ✧ atrakcje kulinarne.



Zapraszamy do udziału i młodych, i dojrzałych artystów, profesjonalistów i osoby zaczynające karierę artystyczną. Kontakt w sprawie udziału pod adresem redakcji.



Czy kto pamięta ten piec, przy którym było ogrzewanie?

Był czas, kiedy piec kaflowy stanowił nowomodny wynalazek czy sto ustawiany koło tradycyjnego kominka. Obecnie taki piec to symbol staromodnych przyzwyczajenia. Jednak jego zalety, a szczególnie tania eksploatacja, która się zastanowi nad ich powrotem do domów. Zdrowe ciepło i piękne kafle z jego niepowtarzalnym urokiem. Na zdjęciu: nowo wybudowany, trójkolumnowy piec ze starych kafli w Szybie.

RUDOLF: KONKURS EKOLOGICZNY



By Alicja Jachimowicz

Lubuskie kościoły drewniane i szachulcowe

Kościół filialny w parafii Rzepin pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego w **Lubiechni Małej**. Zbudowany w 1669 roku o konstrukcji szachulcowej z drewnianymi ścianami pokrytymi dachówkami ceramicznymi. Malowniczo położony na wzniesieniu.

(WaX)



MERKURIUSZ REGIONALNY



Wydawca: Wojciech Jachimowicz
 Adres redakcji: Dwór w Szybie, 67-124 Nowe Miasteczko
 e-mail: mercuriusz_regionalny@op.pl tel.: 603930962
 Redaguje: W. Jachimowicz - red. naczelny, zespół
 Fotografie pochodzą z archiwum Redakcji
 Nr rej. 333, Ns. Rej. Pr. 18/07
 Mercuriusz dostępny na stronie: www.jachimowicz2006.republika.pl